

Pressbooki oraz zdjęcia w wysokiej rozdzielczości do filmów
dystrybuowanych przez Gutek Film można pobrać z serwera ftp.

Jego adres:

ftp.gutekfilm.pl

login: **gutekfilm**

hasło: **gutekfilm**

169

Wydawca:



ul. Zamenhofa 1, 00-153 Warszawa
tel.: 022 536 92 00, fax: 022 635 20 01
e-mail: gutekfilm@gutekfilm.pl <http://www.gutekfilm.pl>

Warszawa 2007
ISBN 978-83-60962-04-6

DO CIEBIE, CZŁOWIEKU

(DU LEVANDE)



REŻYSERIA
ROY ANDERSSON

W KINACH OD 23 LISTOPADA 2007

DYSTRYBUCJA W POLSCE



ul. Zamenhofska 1, 00-153 Warszawa
tel.: 022 536 92 00, fax: 022 635 20 01
e-mail: gutekfilm@gutekfilm.pl <http://www.gutekfilm.pl>

DO CIEBIE, CZŁOWIEKU

reżyseria

Roy Andersson

scenariusz

Roy Andersson

zdjęcia

Gustav Danielsson

muzyka

Robert Hefter

montaż

Anna Märta Waern

dźwięk

Jan Alvermark

Robert Sörling

scenografia

Magnus Renfors

Elin Segerstedt

kostiumy

Sophia Frykstam

występują

Jessica Lundberg

Elisabet Helander

Birgitta Persson

Gunnar Ivarsson

Björn Englund

Håkan Angser

Leif Larsson

Kemal Sener

Ollie Olson

producent
Pernilla Sandström

film wyprodukowany przez
Roy Andersson Filmproduction

koprodukcja
Parisienne de Production/ Philippe Bober
Thermidor Filmproduktion/ Susanne Marian
Posthus Teatret/ Carsten Brandt
4 / Håkon Overås
Sveriges Television
Arte France Cinéma
WDR/ Arte
Style Jam

z udziałem
Svenka Filminstitutet
Eurimages Council of Europe
Nordisk Film&TVFond
Filmstiftung Nordrhein-Westfalen
Danske Filminstitut
Norsk Filmfond z Canal+



Szwecja, Niemcy, Francja, Dania, Norwegia
rok produkcji: 2007
czas trwania: 94 minuty
kolor – DTS SRD
dźwięk – Dolby Digital – 1.85



Nazwijcie Do ciebie, człowieku jak chcecie: tragedią komiczną lub komedią tragiczną. Albo po prostu tragikomedią. To jak w życiu. Nie ma różnicy – te słowa Roya Anderssona doskonale oddają ducha przejmującego filmu o naszej człowieczej kondycji.

Szczęście i rozpacz. Miłość i nienawiść. Radość i smutek. Normalność i szaleństwo. Zdrowie i choroba. Śmiech i łzy. To nieprzypadkowo zgromadzone antonimy. To nazwy stanów, z których składa się nasze życie. Choćby było nudne, banalne i do bólu zwyczajne, te skrajne emocje nas nie ominą. Dopadną każdego.

Szare, ponure szwedzkie miasto to scena, po której porusza się kilkunastu oryginałów. Na prezentację swoich surrealnych, często paranoicznych spojrzeń na rzeczywistość mają kilka ujęć. Sfrustrowany mężczyzna, który w czasie seksu opowiada, jak spłukał się z pieniędzy zarobionych podczas muzykowania na pogrzebach. Jego partnerka w strażackim hełmie, która nie zważając na te wynurzenia, dąży do orgazmu. Samotna dziewczyna w brudnym, lodowatym barze opowiadająca wprost do kamery swój dziwny sen. Absurd, groteska, pastisz – wszystko to powoduje, że znajdujemy się wewnątrz chaotycznego, obłąkanego świata zagubionych ludzi. Niepokojący nastrój, jak z popularnego nad Bałtykiem dowcipu: „dwóch Szwedów siedzi w milczeniu przy wódce. Po kilkudziesięciu minutach jeden pyta drugiego: Lepiej pić czy kochać się? – Kochać się – odpowiada po długim zastanowieniu drugi. – Przynajmniej spotyka się ludzi”. Czarny humor? Ależ tak. Szwedzi są z tego znani. Znany jest i Andersson.

Film *Do ciebie, człowieku* Roya Anderssona opowiada o fascynujących i nieprzewidywalnych, acz często chorobliwych odsłonach ludzkiej egzystencji. Złożony z kilkudziesięciu, pozornie niepowiązanych ze sobą scen, których nastrój oscyluje między komedią a dramatem, obraz szwedzkiego reżysera uderza w widza z niewiarygodną siłą. Przywołuje na myśl najsłynniejsze dokonanie Szweda, uhonorowany nagrodą specjalną jury w Cannes film *Pieśni z drugiego piętra* z 2000 roku. Podobnie jak tam, w *Do ciebie, człowieku* Andersson odrzuca klasyczną narrację, realistyczne zasady budowania fabuły. Wszystko po to, by w barwnej mozaice groteskowych, abstrakcyjnych i niestroniących od surrealizmu scen opowiedzieć jak najwięcej o pojedynczym człowieku i jego losie. Jednak nie zatrzymuje się na jednym konkretnym bohaterze. Przez ekran przewijają się dziesiątki postaci. Ale to właśnie z tego pozornego nadmiaru, nagromadzenia wyjawia się obraz CZŁOWIEKA. Andersson przygląda mu się z uwagą – jego marzeniom, pragnieniom, obsesjom, radości, rozpacz, szaleństwu. Równie mocno interesuje reżysera, jak człowiek wychodzi poza siebie i swój świat: czy radzi sobie w kontaktach z innymi ludźmi, jak zmienia bieg ich losów, co dla nich znaczy, jakie uczucia wzbudza. I jak kształtuje świat, w którym wszyscy żyjemy stłoczeni obok siebie. W filmie Anderssona widać fascynację codziennością, ale też stanami pośrednimi i szczególnymi momentami zarezerwowanymi dla wyjątkowo dobrych lub dramatycznych zdarzeń. *Do ciebie, człowieku* to surrealistyczna wizja naszej współczesności, świata, który dąży w kierunku paranoi i obłąd. Jest w obrazie Szweda miejsce na wszystkie uczucia, wszystkie stany jakich doświadczamy. I odwaga w mówieniu, że wszystko się rozsypuje, rozkleja, partaczy na naszych oczach. To gorzki film. Niełatwy. I zachwycający.

Filmu *Do ciebie, człowieku* nie da się streścić ani opowiedzieć. Trzeba go obejrzeć. Zobaczyć staruszkę poruszającego się za pomocą balkonika, który ciągnie za sobą skrepowanego smyczą psa. Zobaczyć, jak nikogo wokół to nie dziwi. Smutne? Tak. Komiczne? Bardzo. Takich scen jest wiele. Bo *Do ciebie, człowieku* jest specyficznym, brawurowo pomyślanym rejestrem przeróżnych stron ludzkiej egzystencji, ilustracją starego skandynawskiego przysłowia: *Człowiek jest radością dla drugiego człowieka, ale też może być źródłem bólu*. Burząc przyzwyczajenia widza, odchodząc od chronologii i spoglądania na rzeczywistość jako ciąg przyczyn prowadzących do określonych skutków Andersson uzyskał przejmujący efekt – wrażenie, że oglądamy własne życie, nad którym ktoś z uwagą się pochyla.

Niemal wszystkie sceny zostały nakręcone w studiu. Niemal do wszystkich były budowane gigantyczne plany. Nad wszystkim czuwał Andersson, osobiście nadzorował wszystkie etapy produkcji. Kręcił bez scenariusza, twierdząc, że zarysy wszystkich scen były w jego głowie od dawna.

GŁOSY PRASY

Do ciebie, człowieku to posępna, ale i komiczna symfonia o znaczeniu (a może przeciwnie: o braku znaczenia) życia. Szwedzki reżyser Roy Andersson powrócił do estetyki znanej z nagrodzonego w 2000 roku w Cannes filmu Pieśni z drugiego piętra. Po raz kolejny pokazał film składający się z serii statycznych, na pozór niezwiązanych ze sobą obrazów, pełnych beznamiętnego skandynawskiego humoru. Mocna rzecz.

Justin Chang, „Variety”

W Do ciebie, człowieku pobrzmiewają echa poprzedniego, doskonałego filmu Anderssona Pieśni z drugiego piętra uhonorowanego w 2000 roku Nagrodą Specjalną Jury Festiwalu w Cannes. Podobny jest zarówno sposób konstrukcji filmu (długie ujęcia; skąpe, lecz wymowne dialogi; luźno powiązane ze sobą sceny, z których zbudowana jest opowieść), jak i czarny humor. Andersson jest mistrzem, który jak nikt inny potrafi pokazać absurdy współczesności i osamotnienie człowieka. Do ciebie, człowieku to przedsmak apokalipsy.

Geoff Andrew, „Time Out”

W Do ciebie, człowieku nie ma linearnej fabuły, to raczej kalejdoskop luźno powiązanych ze sobą scen z życia codziennego dużego miasta. Już po jednym z pierwszych ujęć domyślamy się, że będziemy mieli do czynienia z galerią najbardziej niesamowitych ludzkich typów.

Tragizm miesza się tu z groteską. Sam reżyser nazwał swój styl „banalnym połączeniem absurdu z ekspresjonizmem”. Wymyślone przez niego sceny przypominają awangardową fotografię. Upozowani bohaterowie uchwyceni w pozbawionych ornamentów miejscach. Raczej oszczędnie umeblowane pokoje, biura i bary. Puste ściany. Ludzie Anderssona są zmęczeni i szarzy. Wyrziste są jedynie szczegóły: czerwone usta, fioletowe kozaczki, makijaż rockowego muzyka.

Film Roya Anderssona mógłby być zapisem przytłaczającego, smutnego, ale zarazem pięknego snu. Śnią przecież także jego bohaterowie. Samotna nastolatka w obskurnym barze głośno opowiada, co jej się przyśniło (mówi to prosto do kamery, podobnie jak bohaterka pierwszej sceny). Dziewczyna w ślubnej sukni i jej wymarzony Mickie Larsson z gitarą w ręku znajdują się w małżeńskiej sypialni, która przesuwana jest jak wagon kolejowy po torach wzdłuż peronu. Mickie gra, a za oknem ich domu wiwatuje tłum. Nastolatka komentuje do kamery: „Nikogo z nich nie znaliśmy, a wszyscy byli tacy mili, tacy mili”. Czysty surrealizm.

Ale płynie z tego wszystkiego całkiem logiczne przesłanie. Być może wypowiada je jedna z postaci: wypalony pracą psychiatra, który ze zmęczenia trzyma się za serce? Świat jest padółem łez, a ludzie są samolubni, chciwi, małostkowi. Przychodzą do psychiatry po ratunek, żeby im pomógł „dobrze się poczuć”. Mocne, ale odnosiłam wrażenie, że i tak reżyser stoi po stronie swoich bohaterów. I tylko ostrzega, że taki świat nie ma przyszłości: w ostatniej scenie nad miastem lecą wojskowe samoloty. Bombowce? Reżyser nie dopowiada, co będzie dalej, ale chyba możemy się domyślić”.

Agnieszka Czajkowska, „Gazeta Wyborcza”

ROY ANDERSSON O FILMIE *DO CIEBIE, CZŁOWIEKU*

Temat i konwencja

Ciągle zadaję sobie pytanie o to, jak wykorzystujemy nasz czas na ziemi. Odpowiedzi na nie szukam, robiąc filmy. Ukazuję w nich scenki, przykłady z życia ludzi i mam nadzieję, że efekt jest humorystyczny. Jednak moje historie bywają również smutne. Życie jest przecież tragiczne, wszyscy kiedyś przemijamy... Pod koniec życia prawdopodobnie każdy rozlicza się ze swoim życiem, zdaje sobie sprawę z błędów, jakie popełnił. Moim celem nie jest robienie filmów, które wzbudzałyby w widzach poczucie winy. Raczej chcę zachęcić ludzi do tego, by pomyśleli o sposobach wykorzystania danego im czasu. Mój ostatni film *Pieśni z drugiego piętra* poruszał bardzo istotny i trudny temat: winy historycznej i zbiorowej. *Do ciebie, człowieku* traktuje o sprawach bardziej namacalnych, bliższych każdemu z nas, np. jak zachowywać się w kontaktach z innymi ludźmi. *Do ciebie, człowieku* jest zbudowany z 50 przypadkowych scen, które łączą się ze sobą za sprawą powtarzających się bohaterów, którzy pojawiają się często w groteskowych sytuacjach. Lubię groteskę i humor, bo one jako jedyne ratują nas i pomagają oswoić zbyt skomplikowaną rzeczywistość. Tak właśnie postrzegam mój film – *Do ciebie, człowieku* to farsa dotycząca współczesnej ludzkiej kondycji.

Moje spojrzenie na kino

Bez wątplenia przyglądam się ludziom w doniosłych dla nich chwilach i śledzenie ich przeznaczenia jest kwestią pasjonującą. Jednak mnie większą radość sprawia obserwowanie codzienności, oglądanie ludzi siedzących w kawiarnianym ogródku, zanurzonych w zwyczajności. To jest ten rodzaj prostoty dnia codziennego, który odnajduję w obrazach Milleta i Van Gogha. U tego pierwszego utrwalenie na płótnie cichej sceny, w której chłopci pracują na roli („*Les Glaneuses*”) jest tak ciekawe, jak epickie i pełne rozmachu bitwy malowane przez Delacroix. Z dzieł Milleta emanuje empatia i niezwykle skupienie nad najdrobniejszą rzeczą, najmniejszym przejawem życia. A do tego precyzja wykonania. Jakby nie było nic ważniejszego niż malowanie. Staram się działać jak ten szczególnie mi bliski malarz. Tworzyć sceny tak głębokie i wyrafinowane jak to tylko możliwe, po to by wzbudzić pragnienie ponownego ich obejrzenia. Chcę zmienić stosunek publiczności do kina. Artysta musi ciągle porzucać już gotowe formuły, odchodzić od przyjętych rozwiązań, ciągle i wszędzie siać ferment. Moje filmy odrzucają konwencjonalną narrację. W ten sposób prowokuję siebie i innych.

Narracja

Kiedy kręcę film, nie opieram się na klasycznym scenariuszu. Mam raczej ogólne wytyczne: przesłanie, koncept filozoficzny, wyobrażenie szczególnej atmosfery, jaką chcę osiągnąć. W *Do ciebie, człowieku* umieściłem bohaterów w zwyczajnych miejscach, w codziennych życiowych sytuacjach. Przywiązywałem przy tym ogromną uwagę do szczegółów. W efekcie wszystkie sceny, z których zbudowany jest film, tworzą całość przypominającą chaotyczną strukturę pełnego wrzawy rynku. Przede wszystkim jednak chciałem kręcić sceny w taki sposób, by rozwijały się w niespodziewanym kierunku i zaskakiwały widzów.

Sceny łączą się przez powtarzające się dialogi i sytuacje. Widzowie parokrotnie znajdują

się w tym samym miejscu i czasie, np. w barze, tuż przed zamknięciem, kiedy pijany bohater wymamrocze: „Nikt mnie nie rozumie”. Oprócz walorów humorystycznych, owa powtarzalność podkreśla uniwersalny aspekt postaci.

Styl wizualny

Podobają mi się sceny, które cechuje prostota. Takie kręcone pod jednym kątem, w jednym szerokim ujęciu. W moich filmach kamera wykonuje niewiele ruchów. Aby móc kręcić, stosując szerokie ujęcia, musiałem osiągnąć pewną dojrzałość reżyserską. Ten sposób pozwala mi umieszczać bohaterów w otaczającym ich świecie, tak że w żaden sposób nie są oni z niego wyizolowani. Często mówi się, że duszę człowieka da się zobaczyć w jego oczach. Mnie to nie przekonuje. Nie stosuję zbliżeń, bo uważam, że rozumiem ludzi lepiej, gdy obserwuję ich w przestrzeni, którą zamieszkują i w środowisku, w którym żyją.

Atmosfera

W moich filmach szczególną atmosferę stwarza połączenie delikatnego oświetlenia, lekko umalowanych na białą twarz oraz monochromatycznego zestawu kolorów – często w odcieniach zieleni. Tak samo jest w *Do ciebie, człowieku*. W pierwszych filmach inspirowałem się włoskim neorealizmem. Byłem pod wrażeniem filmu *Złodzieje rowerów* Vittorio de Sica. Szybko jednak odkryłem ograniczenia tego stylu i stworzyłem własny, który polegał na maksymalnym kondensowaniu treści i upraszczaniu scen. Dzisiaj ta bardziej abstrakcyjna estetyka zdaje się bardziej przemawiać do wyobraźni niż realizm.

Sny i rzeczywistość

Chciałem, by w *Do ciebie, człowieku* sceny z prawdziwego życia pojawiały się na przemian ze scenami onirycznymi. Taka mieszanka mnie fascynuje i zdaje mi się, że jest sposobem na głębsze dotarcie do prawdy o człowieku. Kiedy wkraczamy w sekwencje ze snów, możemy mówić o życiu w sposób mniej dosłowny i nie musimy przejmować się brakiem związku przyczynowo-skutkowego. Sen nie jest przecież dokładnym odbiciem rzeczywistości. Dlatego, posługując się jego estetyką, możemy być tak brutalni i otwarci jak tylko chcemy. W filmie *Dyskretny urok burżuazji* Buñuela bardzo podoba mi się moment, gdy jeden z bohaterów mówi do grupy ludzi: *Miałem wczoraj sen*, a potem my sami ten sen oglądamy. Buñuel moim zdaniem, jako pierwszy skorzystał z motywu snu i tego szczególnego rodzaju wolności ducha, jaki przynosi posługiwanie się jego estetyką. Ta wolność w dużej mierze mnie zainspirowała.

Sceny i oświetlenie

Wszystkie sceny, z wyjątkiem jednej, zostały nakręcone w Studio 24 w Sztokholmie. Zmontowaliśmy około 50 planów. Niektóre z nich były ogromne. To pozwoliło mi osiągnąć ten rodzaj prostoty i wyrazistości, których jestem zwolennikiem. W studio jestem w stanie stworzyć wszystkie warunki niezbędne do całkowitego zrealizowania mojej wizji reżyserskiej. Oświetlamy sceny bardzo lekkim światłem, które nie rzuca cienia. W takim świetle człowiek nie ma szans się ukryć. I to widać na ekranie.

Aktorzy

Dobieram swoich aktorów bardzo starannie. Nie obchodzi mnie, czy są profesjonalistami, absolwentami szkół teatralnych, czy nie. Jedyne co się liczy, to ich autentyczność, rodzaj obecności, jaki stwarzają na ekranie. Ciekawiej jest wybierać odtwórców spośród milionów ludzi w Szwecji niż ograniczać się do grupy dwóch tysięcy szwedzkich aktorów. Wolę nowe twarze, dlatego często szukam swoich aktorów na ulicy, w restauracji, czy wśród znajomych i ich przyjaciół.

Muzyka

Lubię, gdy do moich filmów komponowana jest oryginalna muzyka. W tym wypadku inspirację czerpaliśmy z wielu różnych stylów, od jazzu po muzykę klasyczną z Mozartem na czele. Melodie są bardzo zbliżone do jazzu nowo-orleańskiego, który sam grywałem w młodości na puzonie. Początkowo chciałem, by muzyka do filmu wykonywana była na żywo, by można było widzieć i słyszeć grających muzyków. W końcu doszedłem do wniosku, że niektóre sceny są tak muzyczne same w sobie, że zmieniłem zdanie i posunąłem się o krok dalej: niekiedy to sami bohaterowie zaczynają śpiewać.

Podsumowanie

Lubię zajmować się problemami egzystencjalnymi. Odnajduję je w codzienności, w pozornie banalnych sytuacjach. Widzieliśmy już kino neorealizmu i absurdu. Ja próbuję wprowadzić coś, co nazwałbym „banalizmem”, czy lepiej „trywializmem”. Wierzę, że takie kino jest współcześnie bardzo potrzebne.

SYLWETKA REŻYSERA

Roy Andersson

Szwedzki reżyser, scenarzysta i producent urodzony 31 marca 1943 roku w Göteborgu. Debiut pełnometrażowy z 1970 roku *Historia miłosna* (*En kärlekshistoria*) przyniósł Anderssonowi uznanie europejskiej krytyki. *Historia miłosna* została okrzyknięta najlepszym szwedzkim filmem 1970 roku i otrzymała Złotego Żuka, najważniejszą tamtejszą nagrodę filmową. Obraz nagrodzili również dziennikarze Międzynarodowego Festiwalu Filmowego w Berlinie i okrzyknęli reżysera talentem na miarę Bergmana. Film był nominowany do nagrody Złotego Niedźwiedzia. Pięć lat później reżyser zrealizował drugi film pełnometrażowy *Giliap*, który jednak nie spodobał się ani krytykom, ani widzom. Prawdopodobnie zraziło to Anderssona, bo przez ponad dwadzieścia lat nie nakręcił żadnego fabularnego filmu pełnometrażowego. Co nie znaczy, że zrezygnował z reżyserii. Zajmował się w tym czasie filmem krótkometrażowym i nakręcił ponad 300 reklam (m.in. dla Lotto, Volvo, Air France), zdobywając liczne nagrody festiwalowe. W 1981 roku założył Studio 24, w którym do dziś realizuje wszystkie swoje projekty. Do filmu pełnometrażowego wrócił dopiero w 1996 roku zainspirowany poezją peruwiańskiego poety Cesara Vallejo. Przez cztery lata żmudnie realizował film *Pieśni z drugiego piętra*, którym w 2000 roku powrócił na filmowe salony Europy. Film zebrał entuzjastyczne recenzje i nagrody, m.in. nagrodę specjalną jury w Cannes, nominację do Złotej Palmy, a także pięć

Złoty Żuków - nagród Szwedzkiego Instytutu Filmowego. Krytycy okrzyknęli wówczas Anderssona „mistrzem surrealizmu” i „przewrotnym prorokiem apokalipsy”. W *Pieśniach z drugiego piętra*, filmu złożonego z 46 pozornie niezwiązanych ze sobą scen, Andersson do perfekcji rozwinął technikę długich ujęć, najważniejszą cechę własnego stylu. Do tego posłużył się karykaturą rzeczywistości, absurdalnym humorem, komizmem łączonym z tragizmem, groteską. Jerzy Wójcik, krytyk filmowy dziennika „Rzeczpospolita” pisał o filmie: *Udało się reżyserowi pokazać egzystencjalny smutek naszego czasu; rzeczywiste i surrealne lęki człowieka. Nietypowa struktura „Pieśni...” wydaje się ciekawsza od schematycznych opowieści. Powolna narracja nie nuży. Świetne zdjęcia Istvana Borbasa i Jespera Klevenasa budują nastrój. Oglądamy posępny obraz świata bez Boga; słuchamy trawestacji biblijnych cytatów i zastanawiamy się, ku czemu pędzi ludzkość owładnięta szaleństwem rynku, pieniądza. Po sukcesie *Pieśni z drugiego piętra* reżyser powrócił do snucia filmowych opowieści. Jego najnowszy, prezentowany właśnie film *Do ciebie, człowieku* składa się również z kilkudziesięciu, luźno powiązanych, ale szalenie przejmujących scen. W 2007 roku artysta wziął udział w niezwykle wystawie zdjęć „Fransson odgarnia śnieg” w Miejskim Muzeum w Göteborgu. Wystawa wywołała kontrowersje, gdyż burzy stereotyp Szwecji, jako kraju neutralnego i nieobciążonego udziałem w II wojnie światowej. Andersson pytany o powody uczestnictwa w projekcie mówił: *Nigdy nie mieliśmy wątpliwości co do uczestnictwa Szwecji w Holokauście. Na czym polega ten udział? - Na milczeniu i obojętności - tłumaczył.**

Filmografia:

1967 *Besöka sin son* (kr.m.)
1968 *Hämta en cykel* (kr.m.)
1969 *Lördagen den 5.10* (kr.m.)
1970 *Historia miłosna / En Kärlekshistoria / A Swedish Love Story*
1975 *Giliap*
1987 *Någonting har hänt* (kr.m.)
1991 *Härlig är jorden / World of Glory* (kr.m.)
2000 *Pieśni z drugiego piętra / Sångerna från andra våningen / Songs from the Second Floor*
2007 *Do ciebie, człowieku / Du levande / You, the living*